

Rzeczpospolita. – 16.09.2011.

Tatiana Serwetnyk

Juszczenko: Bandera to bohater



autor: Jerzy Dudek

źródło: Fotorzepa

Wiktor Juszczenko: – Polityka Moskwy utrudnia nasz proces demokratyzacji oraz zbliżania się do struktur europejskich

Ukraińcy, którzy czczą bolszewików, nie zbudują własnego państwa – mówi Wiktor Juszczenko.

Rz: Mówi pan, że po 20 latach niepodległości przed Ukrainą stoją trzy cele: zjednoczenie, integracja europejska oraz rozwój demokracji jako przeciwwagi dla totalitaryzmu. W jakiej perspektywie można osiągnąć te cele?

Wiktor Juszczenko: Natychmiastowa realizacja tych wyzwań nie jest możliwa. W tym przypadku terminy nie są jednak ważne. Najważniejsza jest świadomość społeczeństwa, że są to cele nadrzędne, które należy wdrożyć w życie. Ukraina jest niepodległym państwem, ale potrzebujemy także narodowego, wspólnotowego odrodzenia. Potrzebujemy zmiany świadomości. Część ukraińskiego społeczeństwa nadal czci takich sowieckich bohaterów, jak Wasilij Czapajew czy Mykoła Szczors. Społeczeństwo z taką świadomością nie zbuduje prawdziwego państwa. Bez zjednoczenia Ukrainy nie przeprowadzimy reform. Nie pomogą nam w tym ani Unia Europejska, ani NATO.

Naprawdę boi się pan powrotu totalitaryzmu na Ukrainie?

Nie boję się, ale ostrzegam przed nim. Jestem też przekonany, że zastrzyk demokracji, jakim była pomarańczowa rewolucja w 2004 roku, okazał się wystarczający, by społeczeństwo było w stanie przeciwstawić się powrotowi autorytaryzmu. Ukraińcy zrozumieli już, że demokracja to nie jest prezent, ale ustrój, nad którego rozwojem trzeba ciągle ciężko pracować. Dla mnie obecna sytuacja Ukrainy świadczy o tym, że Ukraińcy nie odrobili jeszcze tej demokratycznej lekcji. Proces ten trwa. Obecne spory polityczne – bliższe raczej awanturom – społeczeństwo postrzega jak sytuacje, z których trzeba wyciągnąć wnioski.

Jak ocenia pan rolę, jaką w dwudziestolecie niepodległej Ukrainy odegrała Rosja?

Polityka, którą prowadzi Moskwa, utrudnia nasz proces demokratyzacji oraz zbliżania się do struktur europejskich. Mówię o tym z żalem, bo przecież nie jestem politykiem nastawionym wrogo do Rosji. Mamy w Rosji ogromne interesy. Trzeba być nierozsądnym, żeby z nich rezygnować. Nie zmienia to faktu, że wypracowanie sobie odpowiedniej pozycji u Rosjan jest sprawą bardzo trudną. Dlatego stosunki ukraińsko-rosyjskie są niełatwe. Nie łudźmy się: one nie ułożą się gładko. Sprawa nie polega też na tym, na jaką literę kończy się nazwisko ukraińskiego prezydenta – czy na „o”, czy na „wycz”. Rzecz w tym, że Ukraina i Rosja mają różne ideologie. Dla Ukrainy ważna jest wolność. Rosja zaś dogorywa w starym systemie, którego Europa nigdy nie zaakceptuje.

Czy obecne władze Ukrainy, popierane przez prorosyjski elektorat, rzeczywiście dążą do integracji z UE czy to tylko deklaracje?

Myślę, że ludzie Wiktora Janukowycza zmienili w ostatnim czasie poglądy. Jestem przekonany, że dziś prezydent Janukowycz nie podpisałby z rosyjskim przywódcą Dmitrijem Miedwiediewem porozumienia w Charkowie w sprawie przedłużenia stacjonowania rosyjskiej floty na Krymie do 2042 roku w zamian za obniżki cen gazu.

Nie podpisałby, bo Rosja stawia nowe warunki w sprawie ceny gazu, która dla Ukrainy może być wyższa niż cena, jaką płacą Niemcy.

Janukowycz zrozumiał, że umowy gazowej z Rosją nie trzeba było przyjmować jak daniny. Porozumienie w sprawie gazu, które zawarł rząd, można uznać za przestępstwo.

Mówi pan o rządzie Julii Tymoszenko?

Tak. To była umowa podpisana między feudałem a niewolnikiem, która prowadzi do bankructwa Ukrainy.

Uważa pan, że Tymoszenko, pana sojuszniczka z czasów pomarańczowej rewolucji, powinna odpowiedzieć za to przed sądem?

Najbardziej rozsądną decyzją byłoby anulowanie moskiewskiej umowy. Na zawyżonej cenie rosyjskiego gazu, a także na tranzycie tego surowca do Europy tracimy miliardy dolarów. Trzeba także znaleźć odpowiedź na pytanie: dlaczego musimy płacić za rosyjski gaz najwięcej w Europie? To nie ma ekonomicznego uzasadnienia. Mamy przykład, jak nasi politycy potrafią lekceważyć i sprzedawać nasze interesy narodowe. To bardzo niebezpieczne.

Proces, który ukraiński sąd wytoczył Julii Tymoszenko, krytykuje jednak Europa. Mówi o represjach wobec przywódczyni opozycji.

Ukraińcy, którzy czczą bolszewików, nie zbudują własnego państwa – mówi Wiktor Juszczenko

Wie pani, co jest obecnie największym problemem Ukraińców? Korupcja. Z sondaży wynika, że tę opinię podziela dwie trzecie moich rodaków. Nie sądzę, by proces w sprawie Tymoszenko pojawił się na zamówienie polityczne. Na Ukrainie dominuje przekonanie, że sąd nad danym politykiem czy urzędnikiem to „sprawa polityczna”. A przecież bez procesów sądowych zjawiska korupcji nigdy nie da się wykorzenić.

Czy pana partia Nasza Ukraina jest gotowa do startu w wyborach parlamentarnych w 2012 roku?

Jeszcze nie. Podobnie jak dziesiątki innych partii.

Nasza Ukraina wystartuje w ogóle w tych wyborach?

Z biegiem czasu Ukraińcy będą szukali nowych partii politycznych i nowych liderów. Ważne staną się sprawy narodowe. Moi rodacy z pewnością potrzebują czasu, by zrozumieć, że Nasza Ukraina to właśnie to ugrupowanie, które jest w stanie dać odpowiedź na kluczowe pytania dotyczące kraju. Wystartujemy więc w wyborach. Spróbujemy jeszcze raz przekonać Ukraińców, by wybrali wolność, zamiast fałszywych liderów, którzy obiecują im tylko chleb i igrzyska.

Jak pan ocenia decyzje sądów, które anulowały pana dekrety w sprawie nadania tytułów bohatera Ukrainy przywódcy OUN Stepanowi Banderze oraz dowódcy UPA Romanowi Szuchewyczowi?

Podjmując decyzje w sprawie Bandery i Szuchewycza, chciałem przekazać ukraińskiemu społeczeństwu, że ma setki własnych bohaterów, którzy walczyli o niepodległość ich ojczyzny. Organizowaliśmy setki apeli, składaliśmy zażalenia. Nie sądzę jednak, by w obecnej sytuacji sądy zmieniły decyzje w tej sprawie. Najważniejsze jednak, że ta sprawa w ogóle została poruszona, wyniesiona na najwyższy poziom. Jestem też przekonany, że nie byłoby anulowania moich dekretów, gdyby większość Ukraińców uznała te postacie za bohaterów oraz wierzyła w wartości, w które ja wierzę.

W Polsce UPA jest uznawana za formację odpowiedzialną za zbrodnie przeciw Polakom mieszkającym na Wołyniu i w Galicji Wschodniej popełnione podczas wojny.

UPA nie walczyła przeciw Polsce. UPA walczyła o ukraińską niepodległość. Chciałbym to jeszcze raz podkreślić.

—rozmawiała Tatiana Serwetnyk

Wiktor Juszczenko był prezydentem Ukrainy w latach 2005 – 2010. Rozmowa odbyła się na Forum Ekonomicznym w Krynicy